

Felieton

Kolanem mości panowie, kolanem i... miliony wspólnot w jednej chwili!!!

Przyznam, że czegoś takiego nie spodziewałem się po partii, która jeszcze nie tak dawno, bo w ostatniej kampanii wyborczej solennie zapewniała wszystkich, że warto na nią głosować, bo będzie rządzić lepiej. Przekonująco uzasadniała dlaczego chce dojść do władzy. Politycy Platformy Obywatelskiej twierdzili, że istotną przeszkodą w rozwoju kraju jest złe stanowione i złe prawo. Gorliwie zapewniali, że to zmienią. Warto przytoczyć dziś jaką stawiali wówczas diagnozę:

„Jedną z poważniejszych barier dla rozwoju polskiej gospodarki jest bardzo niska jakość obowiązujących aktów prawnych. Wynika ona przede wszystkim z niechlujstwa, które ma miejsce w procesie tworzenia projektów nowych regulacji i które w ostatnich latach niestety wyraźnie się nasiliło. Przepisy w Polsce są w dużej mierze niejasne, wzajemnie sprzeczne, martwe, zbędne, a nawet absurdalne. Dlatego chcemy całkowicie zmienić system przygotowywania aktów prawnych, zarówno na szczeblu rządu jak i parlamentu, tak aby poprawić jakość nowych regulacji”.

Oskarżano wówczas Prawo i Sprawiedliwość o niechlujne, pospieszne, procedowanie ustaw, gdzie jakość nowych rozwiązań prawnych jest odwrotnie proporcjonalna do tempa ich uchwalania.

Jak to wygląda dziś. Przyjrzyjmy się więc jakie nowe standardy wprowadziła Platforma. Za wzorcowy wręcz tego przykład posłużyć może proces legislacyjny nad nową ustawą o spółdzielniach mieszkaniowych, przygotowany przez grupę 30 posłów PO, znajdujący się obecnie w fazie finalnej procesu legislacji.

Projekt nowej ustawy wpłynął do Sejmu 05.10.2010r. Zgodnie z art. 34 ust. 2 Regulaminu Sejmu, dotyczącym zasad prawidłowej legislacji do projektu ustawy dołącza się uzasadnienie, które powinno:

- 1) wyjaśniać potrzebę i cel wydania ustawy,
- 2) przedstawiać rzeczywisty stan w dziedzinie, która ma być unormowana,
- 3) wykazywać różnicę pomiędzy dotychczasowym a projektowanym stanem prawnym,
- 4) przedstawiać przewidywane skutki społeczne, gospodarcze, finansowe i prawne, (...)

Uzasadnienie napisane przez posłów PO (w tym Lidię Staroń, współautorkę projektu ustawy, a zarazem osobę wyznaczoną przez wnioskodawców do reprezentowania ich w dalszych pracach nad projektem) w sposób następujący wyjaśniało „*potrzebę i cel wydania ustawy*”:

„W wyniku kolejnych nowelizacji oraz licznych interwencji Trybunału Konstytucyjnego obecnie obowiązująca ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych jest bardzo skomplikowana i nieczytelna. W tej sytuacji konieczne jest podjęcie prac nad nową ustawą w tym zakresie. Projektowana ustawa jest w znacznej mierze wzorowana na obecnej ustawie i powtarza te rozwiązania, które w praktyce nie wywołały zastrzeżeń.”

Mówiąc krótko: autorom ustawy, w tym Lidii Staroń, chodziło głównie o uporządkowanie, uproszczenie i uczynienie bardziej czytelnymi zapisów poprzedniej

ustawy. I jest to niestety kłamstwo. Autorzy napisali nieprawdziwe uzasadnienie, o czym nieco później.

Przekonanie o konieczności napisania nowej ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych wyraził też premier Donald Tusk. W stanowisku rządu do projektu ustawy PO skierowanym na ręce Marszałka Sejmu w dniu 17 marca 2011r, premier napisał m.in. tak: *„Potrzeba dokonania nowej całościowej regulacji problematyki spółdzielni mieszkaniowych wynika przede wszystkim z konieczności wyeliminowania licznych problemów prawnych towarzyszących stosowaniu przepisów usm (ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych – przyp. aut.) i wpływających na funkcjonowanie spółdzielni mieszkaniowych”.*

Podsumowując: zdaniem premiera nowa ustawa ma usprawnić funkcjonowanie spółdzielni mieszkaniowych. Premier, delikatnie mówiąc, też mija się z prawdą.

Potwierdza to sędzia Ryszard Pęk, wiceprzewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, który w negatywnej ocenie projektu ustawy autorstwa PO przesłanej do Sejmu, już na wstępie pisze tak: *„Przedstawiony projekt pod pozorem uporządkowania ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych i powtórzenia przepisów obowiązujących wprowadza szereg rozwiązań głęboko ingerujących w prawo własności i w uprawnienia członków spółdzielni. Projekt w istotny sposób zmienia ustawę o własności lokali nie ujawniając tej ingerencji w tytule ustawy”.*

O nowej ustawie szeroko rozpisują się też ostatnio polskie dzienniki. Jak dziennikarze widzą cel nowej ustawy. Świadczą o tym choćby tytuły prasowe z ostatnich dni: **„Likwidacja spółdzielni mieszkaniowych”, „Koniec spółdzielni mieszkaniowych”, „Spółdzielnie mieszkaniowe do likwidacji?”, „PO chce przekształcić spółdzielnie we wspólnoty mieszkaniowe”.**

O co więc chodzi: o uporządkowanie, uproszczenie ustawy - jak chce poseł Lidia Staroń, usprawnienie funkcjonowania spółdzielni - co zakłada premier Tusk, czy raczej o likwidację spółdzielni - o czym obszernie informują media. Czyżby zabrakło Platformie odwagi, by powiedzieć ludziom prawdę? A swoją drogą zaproponowane przez premiera rozwiązanie może być ciekawe: usprawnienie funkcjonowania spółdzielni przez likwidację!

To czego nie ma odwagi powiedzieć Donald Tusk i autorzy nowej ustawy, mówi bez ogródek Paweł Backiel, prezes Obywatelskiego Stowarzyszenia Uwłaszczeniowego w Białymstoku, którego przedstawiciele od początku wspierali Lidię Staroń w jej działaniach i uczestniczyli w pracach podkomisji. *„To będzie rewolucja”* – stwierdził w wypowiedzi dla „Kuriera Porannego” z dnia 11.06.2011r. *„To bardzo ważne zmiany. Jeżeli wejdą w życie, to w kraju w jednej chwili powstanie kilkaset, jeśli nie kilka milionów wspólnot”* – dodaje. I już wiemy dlaczego Donald Tusk i Lidia Staroń nie mówią całej prawdy na temat nowej ustawy.

Ludzie nie lubią jak im się coś narzuca. A ta ustawa narzuca wspólnoty, nie pytając o to mieszkańców. Czy to się komuś podoba, czy nie, jeśli choć jedna osoba w bloku ma wyodrębnione mieszkanie na własność – w bloku powstanie wspólnota ze wszystkimi tego konsekwencjami. Swoją drogą ciekawa ta demokracja według Platformy, bo nawet jeśli żaden z mieszkańców bloku wspólnoty nie chce - nawet i ten z mieszkaniem wyodrębnionym - to wspólnota i tak powstanie.

Wróćmy jednak do poselskiego projektu ustawy autorstwa posłów PO. Uzasadnienie dołączone do projektu miało jeszcze inne wady. Zgodnie z art. 34 ust. 1 pkt 4 powinno ono *„przedstawiać przewidywane skutki społeczne, gospodarcze, finansowe i prawne”.* Autorzy

projektu nie odnoszą się do tej kwestii w ogóle. Choć wiadomo, że takie negatywne skutki będą - szczególnie dla branży budowlanej. Kłopoty firm budowlanych rykoszetem uderzą oczywiście w budżet, zarówno po stronie przychodowej (CIT i VAT) jak też kosztowej (zwiększone bezrobocie). Pojawia się więc też skutki społeczne. Nie będą się jednak w tym miejscu szczególnie odnosił do tych kwestii, bo jest to temat zbyt obszerny.

Mimo tego, iż uzasadnienie dołączone do projektu nie odpowiadało wymogom określonym w ust. 2 i 3 art. 34, marszałek Sejmu skierował projekt do dalszej legislacji. 26 listopada 2010 r. zakończyło się w Sejmie I czytanie i projekt skierowano do Komisji Infrastruktury.

I tu stała się kolejna ciekawa rzecz. Otóż za projektem powędrowała autorka projektu posłanka Lidia Staroń, która pilotuje zresztą go do dnia dzisiejszego. I to nie jako gość komisji i podkomisji reprezentujący wnioskodawcę, a jako gospodarz – członek komisji i podkomisji.

Skoro więc projekt ustawy trafił do sejmowej Komisji Infrastruktury, obowiązkowo powędrowała tam też pani poseł. Złożyła stosowny akces (rezygnując jednocześnie z Komisji Gospodarki – obowiązuje bowiem zasada, że poseł może uczestniczyć maksymalnie w pracach dwóch komisji art. 7, ust. 2 Regulaminu Sejmu)

I już w dniu 16.12.2010r. poseł Lidia Staroń zostaje uchwałą Sejmu członkiem Komisji Infrastruktury, a nie jest tam podobno łatwo się dostać, jest długa kolejka oczekujących. W Komisji Infrastruktury projekt przeleżał prawie półtora miesiąca i leżałby pewnie dłużej, gdyby nie tajemnicze siły, które nagle pchnęły projekt dalej. Nieoczekiwanie, w dniu 2.02.2011r., zmieniono porządek dzienny posiedzenia Komisji Infrastruktury dorzucając dwa dodatkowe, nowe punkty: 1. rozpatrzenie zmian w składzie podkomisji nadzwyczajnej tzw. spółdzielczej do rozpatrzenia kilku projektów ustaw dotyczących spółdzielni mieszkaniowych; 2. skierowanie do ww. komisji nadzwyczajnej poselskiego projektu ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych (druk nr 3494). Zmiany poszły gładko.

Mimo, złamania art. 152 ust. 5 Regulaminu Sejmu, zgodnie którym „o terminie i porządku dziennym posiedzenia komisji zawiadamia się członków komisji (...) Zawiadomienie członków komisji powinno nastąpić co najmniej na 3 dni przed posiedzeniem komisji”, a nie w trakcie posiedzenia komisji.

Tym razem „posłanka - pilot” nie tylko poszła za ustawą, ale nawet ją wyprzedziła. Wcześniej bowiem przyjęto punkt 1 i zmieniono skład nadzwyczajnej podkomisji spółdzielczej przyjmując do niej poseł Lidię Staroń i posła PjN Kazimierza Hajdę, który również zgłosił się do podkomisji (przypadkowo oczywiście również był zwolennikiem tego projektu ustawy). Ponieważ w podkomisjach zachowane są parytety partyjne, jeśli chodzi o liczbę posłów poszczególnych partii, z prac w podkomisji nadzwyczajnej zrezygnować musiał jeden poseł Platformy. Poświęcił się Stanisław Huskowski. Na jego miejsce przyjęto właśnie „posłankę - pilota” – Lidię Staroń. Kiedy więc w punkcie 2. kierowano do podkomisji nadzwyczajnej projekt ustawy autorstwa m.in. Lidii Staroń, Lidia Staroń już tam była. Trzeba to podkreślić: wyjątkowa sprawność działania. Dodatkowo jeszcze przed rozpoczęciem prac nadzwyczajnej podkomisji spółdzielczej nad projektem nowej ustawy, „posłanka - pilot” – Lidia Staroń była już jej przewodniczącą (od 2 marca 2011r). Któż bowiem lepiej niż przewodnicząca podkomisji zaopiekuje się własnym projektem ustawy. Dzięki tym zmianom PO całkowicie zapanowała nad pracami ośmiuosobowej wówczas podkomisji. Choć układ głosów w podkomisji, jeśli chodzi o zwolenników i przeciwników nowych rozwiązań prawnych proponowanych przez PO, był zrównoważony (z jednej strony trzech posłów PO i wspierający ich jeden poseł PjN, z drugiej dwóch posłów PiS i po jednym z SLD i PSL), to w przypadku remisu w głosowaniach, ostatecznie decydował głos przewodniczącej komisji –

Lidii Staroń. Poseł Szczepański z SLD widząc, że w podkomisji nie ma nic do powiedzenia, ostatecznie z udziału w niej zrezygnował.

Można by powiedzieć wzorcowe, wręcz modelowe rozwiązanie, które powinno zostać rozciągnięte na legislację wszystkich ustaw: poseł ustawę pisze, potem zapisuje do kolejnych komisji, które nad nią pracują i prowadzi ją aż do momentu uchwalenia przez Sejm.

A tak poważnie stała się rzecz karygodna. Całkowicie zlekceważony i pogwałcony został proces prawidłowej legislacji. Takie postępowanie jest złamaniem ducha Regulaminu Sejmu. Komisje i podkomisje sejmowe pełnią bowiem swego rodzaju funkcję kontrolną i opiniotwórczą w procesie stanowienia prawa. Jest rzeczą niedopuszczalną, by autorzy ustawy stawali się jej recenzentami, byli sędziami we własnej sprawie. Bo trudno im w tej sytuacji przypisać bezstronność i obiektywizm. To swoiste kuriozum.

W posiedzeniach komisji i podkomisji jest oczywiście obowiązany uczestniczyć upoważniony przedstawiciel wnioskodawcy (art. 42 ust. 2 Regulaminu Sejmu), ale jako gość, a nie przewodniczący np. podkomisji. Uczestniczyć, to nie to samo co przewodzić pracy podkomisji.

Jak łatwo się domyślić, gdy Lidia Staroń została szefową podkomisji spółdzielczej, prace nabrały „właściwego tempa” - mimo, iż jedyna, podkreślam jedyna wówczas, ekspertyza jaka zamieszczona była na stronie sejmowej projektu ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych (druk nr 3494) w zakładce Biura Analiz Sejmowych, była od początku do końca bardzo krytyczna w stosunku do proponowanych rozwiązań. Przytoczę jedynie trzy pierwsze akapity z 16-punktowej sentencji głównych tez opinii dr hab. Małgorzaty Bednarek z dnia 28 lutego 2011 r.:

1. *Opiniowany projekt ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych (dalej „Projekt”) wykazuje na tyle niski poziom pod względem merytorycznym, tj. w zakresie treści proponowanych rozwiązań normatywnych, jak również z punktu widzenia zasad prawidłowej techniki prawodawczej, że nie powinien stanowić przedmiotu dalszych prac legislacyjnych.*
2. *Ponad 20 przepisów Projektu jest lub może być uznanych za niezgodne z Konstytucją (art. 2, 32, 58, 64 i art. 165 Konstytucji), co trzeba uważać za liczbę wręcz rekordową.*
3. *Liczba przepisów Projektu, które budzą co najmniej wątpliwości co do ich konstytucyjności, a także inne liczne wady merytoryczne i techniczno-prawne Projektu dają podstawy do postawienia tezy, iż Projekt w całości (podkr. za oryginałem – przyp. aut) ma charakter niekonstytucyjny z powodu naruszenia zasady rzetelnej legislacji (art. 2 Konstytucji).”*

Nie zrażono się tą opinią i pod koniec maja projekt nowej ustawy był już gotowy! Podkomisja zakończyła pracę 25 maja 2011r, a już... 26 maja 2011r(!) przygotowana została „Opinia prawna w sprawie projektu ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych w brzmieniu ustalonym przez Podkomisję nadzwyczajną” z Lidią Staroń na czele. Autor opinii w podsumowaniu co prawda przyznaje: „Krótki czas (no rzeczywiście krótki! – przyp. aut.) na przygotowanie opinii uniemożliwił odniesienie się do wszystkich problemów i wątpliwości powstających w związku z proponowaną ustawą (...) Częste zmiany ingerencje Trybunału podważają zaufanie obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa, dlatego należy postulować dalszą analizę projektu”.

Któżby się jednak takim szczegółami przejmował, że było za mało czasu, by odnieść się do „wszystkich problemów i wątpliwości”, i przygotować kompletną opinię prawną. Nie bądzmy drobiazgowi. Jak zwykle życie zweryfikuje i najwyżej ustawę się poprawi. A za niefrasobliwość posłów zapłacą jak zwykle obywatele. Mimo więc powierzchownej i

niekompletnej opinii i wielu uwag zgłaszanych przez ministerstwa w czasie prac w podkomisji, Platforma projekt już w dniu 7 czerwca 2011r. przedłożyła do zatwierdzenia przez Komisję Infrastruktury. W dyskusji podczas posiedzenia komisji postowie (PiS i PSL i SLD) zwracali jednak uwagę na negatywne opinie o projekcie ustawy wyrażone w piśmie ministra finansów, opinii Biura Analiz Sejmowych i uchwale Krajowej Rady Notarialnej. Dodatkowo okazało się, że strona rządowa jest nieprzygotowana i nie przedstawiła komisji swoich uwag na piśmie.

Ostatecznie postowie uznali więc, mimo sprzeciwu posłów PO, że nad projektem budzącym tyle wątpliwości i zastrzeżeń pracować nie można i komisja przyjęła większością głosów (18 do 17) wniosek posła Józefa Rackiego z PSL o skierowanie projektu zawartego w sprawozdaniu podkomisji do zaopiniowania przez stronę rządową oraz o zwrócenie się do Biura Analiz Sejmowych o przygotowanie opinii o jego zgodności z Konstytucją.

Przypominam, posiedzenie Komisji Infrastruktury odbyło się 7 czerwca. Porażka nie zraziła jednak Platformy. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy nagle okazało się, że w porządku posiedzenia Komisji Infrastruktury w dniu 9 czerwca... znów znalazł się projekt ustawy autorstwa Lidii Staroń. Wszyscy byli przekonani, że niemożliwe jest, by w ciągu dwóch dni zaopiniować projekt przez stronę rządową i przygotować stosowne opinie. Może jest to niemożliwe dla SLD czy PiS-u, ale nie dla Platformy. Choć trzeba przyznać uczciwie, nie wszystko się udało. Platforma i tym razem dopilnowała, by tempo prac było odpowiednie. Kalendarium zdarzeń jest więc następujące:

1. **7 czerwca** - posiedzenie Komisji Infrastruktury,
2. **7 czerwca** - Zbigniew Rynasiewicz (PO), przewodniczący Komisji Infrastruktury wysłał pismo do ministra infrastruktury z prośbą o przedstawienie w trybie pilnym opinii nt projektu ustawy uzgodnionej z ministrem finansów i ministrem sprawiedliwości,
3. **8 czerwca** - pismo przewodniczącego Komisji Infrastruktury dociera do ministra finansów i ministra sprawiedliwości,
4. **8 czerwca** minister finansów wydaje opinię - tryb jest rzeczywiście pilny,
5. **9 czerwca z samego rana** - Ministerstwo Infrastruktury przesyła własną opinię wraz z opinią ministra finansów (nawaliło niestety ministerstwo sprawiedliwości, które nie wiedzieć czemu nie było w stanie na czas, w ciągu aż 1 dnia przygotować stosownej opinii projektu nowej ustawy),
6. **9 czerwca o godz. 10.30** - Komisja Infrastruktury rozpoczęła kolejne posiedzenie na temat projektu ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych.

To się nazywa tempo. I niech ktoś powie, że nasi urzędnicy pracują ślamazarnie. Co prawda nieco gorzej jest z jakością tzw. „opinii”. Co napisali ministrowie?

Przypomnijmy, minister infrastruktury został zobligowany do przedstawienia wspólnej uzgodnionej (w ciągu jednego dnia) opinii o projekcie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, zatwierdzonym w dniu 25 maja br. przez podkomisję nadzwyczajną, której przewodniczyła posłanka Lidia Staroń. Warte podkreślenia jest to, że projekt, który wyszedł z podkomisji 25 maja, niewiele ma wspólnego ze swoim pierwowzorem - projektem ustawy posłów PO z października 2010r (druk sejmowy nr 3494).

Niestety, ministrom nie udało się wypracować wspólnej opinii. Ministerstwo Infrastruktury zrezygnowało i odpisało, że na temat projektu... nie będzie się wypowiadać(!) ponieważ „*jest związane przyjętym przez Radę Ministrów stanowiskiem przekazanym do Sejmu RP dnia 17 marca 2011r. z którego wynika, że Rada Ministrów pozytywnie zaopiniowała poselski projekt o spółdzielniach mieszkaniowych (druk sejmowy 3494)*”. Tyle, że ministerstwo było proszone o opinię na temat projektu podkomisji z dnia

25 maja, a nie projektu z druku 3494 zaopiniowanym pozytywnie przez Radę Ministrów. Jak wspominałem wyżej, to dwa różne projekty! A więc opinia jest nie na temat.

Ministerstwo Infrastruktury dołączyło do swego pisma opinię ministra finansów, który najwyraźniej pogubił się w tym co jest dobre, a co nie i... skrytykował część regulacji zaproponowanych przez poseł Lidie Staroń, powołując się na... stanowisko rządu, ale nie to z 17 marca, tylko z 9 marca 2011r.!!! Kompromitacja? Tak, ale nie ministra, a premiera Donalda Tuska. Minister finansów ma rację, bo rzeczywiście jeszcze przed dwoma miesiącami rząd wydał druzgocącą opinię dla części uregulowań prawnych, które dziś są o.k. i znalazły się w projekcie. Nagle rząd je zdecydowanie popiera. Ale najwidoczniej ministrowi nikt nie powiedział, że one są już dobre. Jak do tej kompromitującej premiera sytuacji doszło?

By odpowiedzieć na to pytanie najpierw należy się kilka słów wyjaśnienia. Podkomisją Lidii Staroń, zwana podkomisją spółdzielczą w oparciu o kilka projektów dotyczących ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, prawa spółdzielczego i ustawy o własności lokali zgłoszonych przez posłów różnych klubów (druki sejmowe nr 2487, 2510, 2544, 2573 i 3494) miała wypracować jeden projekt. Druk 2510 jest projektem PiS. Premier Donald Tusk w sentencji pisma skierowanego do Sejmu w dniu 9 marca 2011r. (na które powołuje się minister finansów) o projekcie tym wypowiada się tak:

„Rząd prezentuje stanowisko, że propozycje zawarte w poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy – Prawo spółdzielcze, ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz ustawy o biegłych rewidentach i ich samorządzie (druk nr 2510) budzą liczne wątpliwości natury merytorycznej i legislacyjnej, naruszenia zasady dostatecznej określoności przepisów i tym samym potencjalnej możliwości uznania przepisów za niekonstytucyjne (...) Ewentualne prowadzenie prac nad tym projektem powinno mieć miejsce z uwzględnieniem przedstawionych powyżej uwag i opinii”.

I nagle - w ciągu dwóch miesięcy - okazało się, że znaczna część zapisów dotyczących lustracji z projektu PiS (druk nr 2510) znalazła się w projekcie przygotowanym przez podkomisję Lidii Staroń. Dlaczego tak się stało? Otóż Platforma jest bardzo zdeterminowana chęcią przeforsowania tej ustawy. W ten sposób zrealizuje bowiem jedną z wyborczych obietnic. W programie wyborczym Platformy pt. „Polska zasługuje na cud gospodarczy” w rozdziale „Polska silna, oparta na własności i sprawiedliwości” w podrozdziale „Przekształcenie praw spółdzielczych w prawo własności” na str. 20 czytamy: *„Platforma Obywatelska przygotowuje rozwiązania ustawowe, aby spółdzielcze własnościowe i spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu przekształcić w prawo własności. Elementem tego procesu winno być odejście od dotychczasowego modelu wielkich niewydolnych, oddalonych od mieszkańców spółdzielni mieszkaniowych na rzecz wspólnot mieszkaniowych i małych spółdzielni”.* I Platforma przygotowała, trochę nieudolnie, trochę na chybcika, ale jednak przygotowała.

Już za kilka miesięcy wyborcy powiedzą sprawdzam. A efektem czteroletniego parlamentarnego nieróbstwa PO jest niespełnienie większości obietnic wyborczych. Przypomnieć warto, że Platforma naobiecowała - jak mało kto - wyjątkowo dużo. W ekspresowym tempie, wręcz w amoku, przepychane są więc teraz przez sejmowe komisje i przez Sejm kolejne, niedopracowane z konieczności, skłone na kolanie, projekty ustaw, które pozwolą Platformie uniknąć totalnej kompromitacji.

Wymyślono więc etycznie i moralnie wątpliwy, lecz wydawało się, że za to skuteczny fortel. Ponieważ PO nie mogła liczyć w podkomisji nadzwyczajnej i Komisji Infrastruktury zajmującej się projektem ustawy „spółdzielczej” na poparcie koalicjanta z PSL, jedyną możliwością przepchnięcia ustawy było przeciągnięcie na swoją stronę PiS-u. Tajemnicą poliszynela jest jaka była tego cena. W ten sposób projekt nowej ustawy o

spółdzielniach mieszkaniowych autorstwa Platformy został „wzbogacony” o nowelizację ustawy Prawo spółdzielcze w części dotyczącej lustracji w wersji zaproponowanej przez PiS (w druku Platformy 3494 nie ma żadnych propozycji dotyczących lustracji). Prawo i Sprawiedliwość zorientowało się jednak, że Platforma chce je instrumentalnie wykorzystać do osiągnięcia swojego celu wyborczego i przestało popierać PO.

Trzeba przyznać, że Lidia Staroń skutecznie ośmieszyła w ten sposób Donalda Tuska. Przepisy, o których premier jeszcze w marcu br. pisał, że „budzą liczne wątpliwości natury merytorycznej i legislacyjnej, naruszenia zasady dostatecznej określoności przepisów i tym samym potencjalnej możliwości uznania przepisów za niekonstytucyjne” nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki „przestały budzić liczne wątpliwości natury merytorycznej i legislacyjnej, nie naruszały zasady dostatecznej określoności przepisów i stały się w pełni konstytucyjne”. Przepisy „złe” – stały się w jednej chwili „dobre”.

Możliwości są tylko trzy: albo premier naszego państwa skłamał w opinii na temat projektu PiS-u (druk 2510) zaprezentowanej w dniu 9 marca 2011 r. i w rzeczywistości projekt PiS jest dobry merytorycznie, legislacyjnie... itd., albo opinia z dnia 9 marca jest prawdziwa. To oznaczałoby, że premier świadomie teraz forsuje niekonstytucyjne, wątpliwe merytorycznie i legislacyjnie prawo. Trzecia możliwość jest jeszcze gorsza: premier nie wie co podpisuje i co popiera – liczy się nie jakoś stanowionego prawa, lecz partyjny interes dla osiągnięcia którego wszystkie chwytły są dozwolone. Cel uświęca środki.

Niestety, najwidoczniej nikt ministra finansów o owym fortelu wobec PiS i nagle diametralnie odmiennej ocenie ich projektu nie poinformował. Nikt mu nie powiedział, że to co jeszcze niedawno było nie do przyjęcia w projekcie PiS, dziś już jest jak najbardziej w porządku. Stąd minister w piśmie z dnia 8 czerwca, zapewne w dobrej wierze, ostro skrytykował te zapisy powołując się przy tym na... negatywną opinię rządu z dnia 9 marca br. No cóż, zły obieg informacji lub wpadka związana z tym, że opinia została napisana przez ministra finansów w szalonym pośpiechu, na kolanie, przypomnijmy, w 1 dzień.

Wróćmy do posiedzenia Komisja Infrastruktury zwołanego w dniu 9 czerwca na wniosek Platformy. Komisja zebrała się więc, by ponownie przegłosować projekt Lidii Staroń, mimo zastrzeżeń zgłaszanych przez posłów na posiedzeniu komisji dwa dni wcześniej, 7 czerwca. Tym razem zastrzeżenia zgłosił PiS. W skróconej informacji na temat przebiegu posiedzenia komisji przedstawionej na internetowych stronach sejmowych czytamy: „*W trakcie przyjmowania porządku dziennego poseł Jerzy Polaczek (PiS) stwierdził, że posiedzenie zostało zwołane z naruszeniem art. 152 ust. 5 regulaminu Sejmu, który stanowi, że zawiadomienie członków Komisji powinno nastąpić co najmniej na 3 dni przed posiedzeniem Komisji. Przypominał również, że Komisja na posiedzeniu w dniu 7 czerwca br. przyjęła wniosek o nie rozpatrywaniu sprawozdania podkomisji do czasu otrzymania ekspertyz na temat konstytucyjności i zgodności z obowiązującym systemem prawa, sporządzonych przez niezależnego eksperta, eksperta Biura Analiz Sejmowych, Komisji Ustawodawczej i poszczególnych resortów, tj. Ministerstw: Sprawiedliwości, Finansów i Infrastruktury bądź Rady Ministrów.*

Poseł Jerzy Polaczek złożył wniosek, aby rozpatrywanie sprawozdania podkomisji odbyło się nie wcześniej niż po upływie 14 dni od tego posiedzenia, po uzyskaniu ekspertyz, o które wniosowała Komisja na posiedzeniu w dniu 7 czerwca br. Komisja wniosek przyjęła”.

Platforma przegrała w Komisji Infrastruktury po raz kolejny. Posłowie opozycji i PSL po raz kolejny zadecydowali, że nie można rozpatrywać projektu nowej ustawy bez niezbędnych opinii i ekspertyz.

Łatwo policzyć, że posiedzenie podkomisji do której projekt Lidii Staroń wrócił, powinno się odbyć po 23 czerwca.

Mocno rozczarują się ci, którzy w to uwierzyli. Ustawa Lidii Staroń powraca jak bumerang. Wyrzucona drzwiami wróci oknem i to już 15 czerwca. Na ten dzień bowiem, tym razem, prezydium Sejmu zwołało posiedzenie Komisji Infrastruktury w trybie nadzwyczajnym art. 152 ust. 5 Regulaminu Sejmu w celu rozpatrzenia projektu Lidii Staroń. Projekt ustawy PO jeszcze nie dotarł do podkomisji, do której został odesłany przez posłów Komisji Infrastruktury 9 czerwca, a już z niej wrócił. Przypomnijmy, posiedzenie komisji zwołane w trybie art. 152 ust. 5 Regulaminu Sejmu może być zwołane dosłownie z dnia na dzień. Prowadzić posiedzenie może osobiście marszałek. Czy jest zgodne z prawem procedowanie przez Komisję Infrastruktury nad projektem, który w wyniku głosowania został odesłany do podkomisji? Cóż, jak trzeba przegłosuje się raz jeszcze i wróci. Tym bardziej, że teraz są o wiele większe szanse na wygranie głosowań w Komisji Infrastruktury.

Platforma, która przegrała ostatnio głosowania w Komisji Infrastruktury w dniach 7 i 9 czerwca tym razem może liczyć na zwycięstwo. Wzmocniła swój skład powołując do komisji na posiedzeniu Sejmu w dniu 9 czerwca swego kolegę partyjnego Piotra Tomańskiego. Teraz PO ma 19 posłów. Ponadto jest tu też jeden poseł, który jest obecnie niezrzeszony, ale wszedł do Sejmu w 2009 r. z listy PO na miejsce Sławomira Nitrasa wybranego do Parlamentu Europejskiego. Poseł ten jest co prawda przestępcą (ma prawomocny wyrok skazujący go na dwa lata więzienia w zawieszeniu na cztery lata, poseł został wyrzucony z PO jeszcze zanim zapadł wyrok), ale być może to jego głos zdecyduje o przyjęciu przez komisję nowej ustawy, jeśli poprze on byłych partyjnych kolegów. Przestępca stanowi w Polsce prawo i to w majestacie prawa! I jeśli konsekwentnie Platformę wesprze w głosowaniu poseł Hajda, to jak wskazuje prosta arytmetyka, przy 100-procentowej frekwencji projekt ustawy - mimo braku ekspertyz, opinii i podejrzania o niekonstytucyjność - zostanie w Komisji Infrastruktury przepchnięty (21 do 20). Cóż tak rządzący stanowią prawo.

Tak więc już w najbliższą środę (15 bm.) Komisja Infrastruktury ponownie zajmie się projektem nowej ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych autorstwa posłów Platformy. Nie uszanowano decyzji posłów i dwukrotnie przegłosowanych wniosków, na posiedzeniach w dniach 7 i 9 czerwca, o konieczności przeanalizowania czy ustawa jest konstytucyjna, zebrania opinii i analiz. Na chybką kolaniem przepychana będzie ustawa, która:

1. Nie posiada opinii ministerstw: sprawiedliwości, finansów i infrastruktury, bo dokumenty zwane „opiniami”, przesłane do Komisji Infrastruktury w dniach 8 i 9 czerwca (pisałem o nich wyżej) są żenujące i kompromitujące ministerstwa, nie na temat i w ogóle nie powinny być rozpowszechniane.
2. Posiada negatywną opinię rządową z dnia 9 marca br. (do części dotyczącej lustracji autorstwa PiS, druk 2510) - do dnia dzisiejszego rząd premiera Donalda Tuska oficjalnie nie wycofał się z tej oceny,
3. Posiada niekompletną, niepełną opinię prawną eksperta d.s. legislacji w Biurze Analiz Sejmowych z dnia 26 maja br. – przypomnijmy projekt ustawy został przyjęty przez podkomisję dzień wcześniej - 25 maja br. Autor opinii dr Przemysław Sobolewski postuluje dalszą analizę projektu.
4. Ustawa spowoduje skutki o charakterze społecznym i gospodarczym, o których w uzasadnieniu do projektu ustawy jej autorzy milczą.
5. Procedowana jest niechlujnie, nierzetelnie, z wielokrotnym złamaniem Regulaminu Sejmu, przepisów dotyczących procesu prawidłowej legislacji.

A jak miało być. Przypomnę więc raz jeszcze zapewnienia Platformy, która sięgała po władzę w 2007 roku:

„Jedną z poważniejszych barier dla rozwoju polskiej gospodarki jest bardzo niska jakość obowiązujących aktów prawnych. Wynika ona przede wszystkim z niechlujstwa, które ma miejsce w procesie tworzenia projektów nowych regulacji i które w ostatnich latach niestety wyraźnie się nasiliło. Przepisy w Polsce są w dużej mierze niejasne, wzajemnie sprzeczne, martwe, zbędne, a nawet absurdalne. Dlatego chcemy całkowicie zmienić system przygotowywania aktów prawnych, zarówno na szczeblu rządu jak i parlamentu, tak aby poprawić jakość nowych regulacji”.

Czy te nowe standardy to: nagminne łamanie podczas procesu legislacji Regulaminu Sejmu, nie zasięganie niezbędnych opinii, narzucanie ekspresowego tempa, które na pewno nie służy jakości przygotowywanych aktów prawnych, niechlujstwo przy tworzeniu nowych regulacji, zwoływanie posiedzeń komisji ze złamaniem Regulaminu Sejmu i pogwałcenie woli członków komisji, którzy kilkakrotnie przegłosowują wnioski z żądaniem niezbędnych do dalszych prac opinii prawnych, dopuszczanie do sytuacji, gdy przestępca stanowi obowiązujące w Polsce prawo, podporządkowywanie ustaw celom partyjnym, pisanie opinii w jeden dzień, itd., itp.

W tym miejscu przypomnę jeszcze tylko, tak krytykowany przez Platformę okres rządów PiS. Słynna nowelizacja ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych z 2007 r. autorstwa Prawa i Sprawiedliwości, procedowana była w Sejmie przez prawie 19 miesięcy (projekt PO – 8 miesięcy), przed jej uchwaleniem przygotowano 10 opinii i analiz (projekt PO - jedna opinia prawna w dodatku niekompletna).

Ciekawe swoją drogą, czy posłowie któregośkolwiek klubu parlamentarnego – oczywiście oprócz Platformy - poprą tak skandaliczne stanowienie prawa. Historia procesu legislacji tej ustawy może służyć studentom prawa za przykład, jak prawa nie należy stanowić.

Polska zasługuje na cud gospodarczy, ale nie poprzez „cuda” w Sejmie, w komisjach, w procesie legislacyjnym podczas tworzenia nowego prawa, które ma obowiązywać miliony obywateli tego kraju!

Obserwator

**przedruk : ROZWÓJ KRAJU A JAKOŚĆ STANOWIONEGO PRAWA
WARSZAWA 16 kwietnia 2012 r.**